

Łucja PIEKARSKA-DURAJ

Małopolski Instytut Kultury w Krakowie  
Uniwersytet Jagielloński

## **„STWARZANIE” EUROPEJCZYKÓW – WYOBRAŹNIA SYMBOLICZNA W SZLAKACH KULTUROWYCH RADY EUROPY**

Choć „realiści” starają się o tym zapomnieć, to wyobraźnia stanowi ważną część życia każdego człowieka kształtując zarówno jego osobisty rozwój, jak i jego obecność w społeczeństwie. Wyobrażamy sobie siebie: naszą przyszłość, wizerunek, karierę zawodową. Wyobrażamy sobie świat, który chcielibyśmy tworzyć, tak aby móc go zmieniać. Bez wizji grupy, do której przynależymy trudno w ogóle mówić o uczestnictwie w niej (skąd bowiem wiedzielibyśmy z pewnością czego jesteśmy członkami?). Co więcej, grupa sama musi być w stanie wyobrazić sobie siebie, a aby to było możliwe konieczne są obrazy i symbole, które będą nie tylko traktowane jako wspólne i własne, ale także podobnie interpretowane (ANDERSON 1997).

Kibice Białej Gwiazdy, którzy sami siebie nazywają niekiedy „armią”, wspólnie definiują się w odniesieniu do klubu „Wisła” (którego biała gwiazda jest symbolem), a pielgrzymi do Santiago de Compostela są „tymi od muszli”. Jedni i drudzy wyobrażają sobie siebie i swoje wspólnoty przy użyciu określonych znaków, metafor i symboli.

Wyobraźnia jest ważną częścią procesów tworzenia tożsamości. W komunikacji użycie znaków i symboli pozwala na szybką identyfikację nie tylko rozmówców, ale i miejsc, które coś o sobie w ten skrótowy sposób opo-

wiadają. Chodzi o wytworzenie prostego, najlepiej jednoznacznego skojarzenia, co w efekcie ułatwi zapamiętanie miejsca. Stąd trudno się dziwić, że język, a zwłaszcza metafory, za którymi stoją konkretne obrazy, stanowią podstawę wielu działań z pogranicza polityki historycznej i promocji lokalnej, które w połączeniu wpływają na kształt wielu przedsięwzięć turystycznych (TURNER 2005).

Wyobraźnia symboliczna jest pojęciem, które odnosi się do procesów przyswajania informacji, jakie mają miejsce w różnych sytuacjach społecznych. Mówi się w niej o obrazach układających się w konkretne ciągi znaczeniowe i tak nadających znaczenie oznaczanym treściom (DURAND 1986). Kluczowe jest przyjęcie pewnego założenia dotyczącego tego, czy jest możliwe całkowite uwolnienie wyobraźni i samodzielne łączenie znaczeń, tak aby powstały zupełnie nowe i niezależne od kultury interpretacje. Tutaj założymy, że wieloma teoretykami nauk społecznych, że iluzją jest twierdzenie, iż konstruujące wyobraźnię obrazy i symbole są przyjmowane przez ludzi bez „zapośredniczeń”, bez interpretacyjnej matrycy kulturowej. Jest dokładnie odwrotnie – każde „odczytanie” świata odbywa się przy użyciu pewnej sieci znaczeń i kategorii, jaką wykształcamy w życiu. Te kategorie, a także same sposoby interpretacji mogą być mocno sugerowane lub wręcz stanowić pole do manipulacji. Taką manipulację można potraktować jako „przemoc symboliczną”, ale może ona służyć także dobrej sprawie (choć i wtedy można interpretować to jako przemoc symboliczną, bo kto ostatecznie decyduje, co jest „dobrą sprawą”).

Praktyczne wykorzystanie aspektów wyobraźni symbolicznej w budowaniu marek czy działaniach „copywriterskich”, które są autorce zawodowo bliskie, nie będą stanowiły przedmiotu tego opracowania. Przyjrzyjmy się natomiast turystyce i podróżowaniu jako kontekstom do szerzenia i poddawania konstruowanych obrazów pożądanym interpretacjom.

Upraszczając nieco temat, idzie tu o postawienie podstawowego tutaj pytania o interpretację. Jeśli np. zwiedzamy Wawel, to możemy zwrócić uwagę na wiele cech tego niezwykłego miejsca. Wawel może być przede wszystkim perłą architektury, miejscem koronacji, mieszkaniem królewskim czy dowodem ofiarności Polaków, którzy wsparli jego renowację. Może być także – przede wszystkim – przestrzenią, gdzie energią promieniuje kamień filozoficzny. Który z tych obrazów-znaczeń będzie dominujący? Z czym to się wiąże? Innymi słowy, jako co odwiedzamy Wawel? Jako czego go doświadczamy? Jak, wobec tego, określamy siebie w stosunku do reprezentowanego przezeń dziedzictwa? W świetle teorii wyobraźni symbolicznej interpretacje będą zależne od tego, jakie obrazy są kreowane, a także od tego, jak i w jakiej kolejności będą prezentowane.

Podróżowanie z kilku względów stanowi bardzo dobrą okazję do upowszechniania obrazów. Po pierwsze ma charakter partycypacyjny; podróżnicy z własnej woli podejmują konkretne wysiłki, aby przemieszczać się. Po drugie udają się w drogę, aby doświadczyć czegoś, czego nie mogą mieć u siebie w domu. Po trzecie ich podróż nie kończy się po powrocie. Prawdziwy kapitał społeczny wynikający z podróżowania mogą realizować dopiero poprzez dzielenie się z innymi swoimi opowieściami i fotografiami. Po czwarte – jak często podkreśla się przy okazji pielgrzymek – podróż ma wiele wspólnego z rytmem przejścia: rozpoczyna się ją po to, aby stać się innym/nowym człowiekiem. A więc przemiana osobista jest wkalkulowana w logikę podróżowania. Wreszcie, turystyka z perspektywy gospodarzy wiąże się z potrzebą stworzenia konkretnej oferty, nie tylko infrastrukturalnej, ale także – a może przede wszystkim – symbolicznej. Jeśli bowiem turysta ma podjąć wysiłek podróży, to powinien znaleźć uzasadnienie; planując ją, będąc na miejscu i następnie opowiadając o niej. Innymi słowy, powinien przekonać się, dlaczego przyjechał właśnie tu, właśnie teraz.

Jak to ma się do wyobraźni? Najprostsza odpowiedź jest następująca: podróżowanie jest tak wyjątkową sytuacją życiową, że można potraktować je jako wielowymiarowy czas przemiany, w którym szczególnie niż zwykle weryfikujemy światopogląd, projektujemy siebie w przyszłości, wreszcie pozwalamy, aby przestrzeń, w której się znajdziemy inspirowała nas. Chcemy pielęgnować wewnętrzny krajobraz, pod wpływem tych, które napotykamy. Dlatego bardzo ważne jest nie tyle to, co **naprawdę** zastajemy, ile interpretacja. W tej interpretacji bardzo pomagają konkretne sposoby udostępniania dziedzictwa, tematyzacja, wreszcie też język, który narzuca na dziedzictwo konkretne kategorie. Zwłaszcza zaś, jeśli w grę wchodzi tak nieoczywiste elementy tożsamości jak bycie Europejczykiem – w sytuacji, gdy „samokoncept” Europy i Europejskości jest z zasady dyskusyjny i dynamiczny, przynależność do wspólnoty Europejczyków może rzeczywiście oznaczać bardzo wiele.

W celu zilustrowania tego posłużmy się przykładem prezentacji jednego z wyjątkowych zabytków europejskich, mianowicie katedry w Leon. Otóż na ulotkach zapraszających do odbycia wizyty można przeczytać, że będzie to unikatowa „podróż do źródeł duchowości”. Warto zwrócić uwagę na to sformułowanie, pozostaje ono bowiem w zgodzie z europejską potrzebą laicyzacji dziedzictwa religijnego, a także wykorzystuje pewien uniwersalny obraz „powrotu do źródeł”. Przeszłość, która wydaje się niezmienna i niepodatna na manipulację, przedstawiana jest jako pewna pokaźna uporządkowania chaotycznego świata współczesności. Ta konserwa-

tywna, z gruntu utopijna wizja jest w turystyce kulturowej wykorzystywana bardzo często; o randze wielu zabytków ma świadczyć to, że są wiekowe, „zanurzone w dziejach”. Powróćmy jednak do Leon. Rzeczywiście, jak wiadomo, katedry odgrywały istotną rolę w życiu miast i nie ograniczała się ona bynajmniej do organizowania uroczystości religijnych. Można więc powiedzieć, że w turystyce kulturowej istnieć powinno przyzwolenie na użycie wizerunku katedry jako symbolu „duchowości”. Temu znaczeniowemu zabiegowi zmiany akcentu w szerszym kontekście turystyki europejskiej towarzyszy bardzo ciekawe zjawisko interpretacyjne. Chodzi tu o demokratyzację dziedzictwa nie tyle poprzez zwiększenie jego dostępności dzisiaj, co poprzez takie przeformułowanie jego zawartości, aby przestało być jedynie odległą i abstrakcyjną „spuścizną dziejów”, a raczej funkcjonowało jako dziedzictwo ludzi. Taki zabieg pozwala m.in. na interesującą reinterpretację dziedzictwa religii – w ramach Szlaku do Santiago de Compostela czy innych szlaków pielgrzymkowych dominująca staje się zbiorowa postać pielgrzymów, przyćmiewając nieco ich motywacje i cel pielgrzymowania. W tym świetle przywołana tu „piękna Leonina” będzie prezentowana bardziej jako „dom ludzi”, a mniej jako „dom Boga”. Ułatwia to przy okazji turystom identyfikację ze wspólnotą pielgrzymów, którzy do Leon przybywali przed nimi.

Zwrócono na to uwagę bynajmniej nie z chęci dekonstruowania turystyki kulturowej jako sztucznego, oddzielonego od życia tworu, w której ważną rolę odgrywają kościoły i klasztory, a raczej w kontekście dziedzictwa europejskiego, które jest kształtowane w dużej mierze poprzez napięcie między świętym i świeckim (BIENKOWSKA 1998). Jako antropologa interesują autorkę zarówno przyczyny, jak i konsekwencje tego stanu rzeczy (choć, ściśle rzecz biorąc, trzeba mówić bardziej o dynamicznych „procesach”, niż o niezmiennym „stanie”). W tym tekście można by wskazać kilka wniosków, jakie wynikają z kilkuletnich badań autorki nad specyficznym tworem turystycznym, jakim są Szlaki Kulturowe Rady Europy<sup>1</sup>. Wykorzystując w nich m.in. koncepcję wyobraźni symbolicznej sformułowaną przez G. Duranda, a rozwijaną na różne sposoby przez wielu antropologów i etnografów, powinno się przede wszystkim sprawdzić, jakie obrazy Europy i Europejczyków są tworzone na potrzeby działań turystycznych. Szybko stało się jednak jasne, że bardzo trudno postawić granicę pomiędzy tym, co jest ściśle „turystyczne” a tym, co „kulturowe”. Należy stwierdzić, że przedsięwzięcie pod nazwą Szlaki Kulturowe Rady Europy ma charakter

<sup>1</sup> Praca doktorska, napisana w Instytucie Socjologii UJ, której promotorem jest prof. Zdzisław Mach, pt. *Konstruowanie wspólnego dziedzictwa w europejskich szlakach kulturowych* jest teraz na etapie recenzji.

cywilizacyjny, a ponadto bardzo silnie polityczny. Nie tylko bowiem Rada Europy wykorzystuje specyfikę turystyki, aby uprawomocnić swój autorytet (np. poprzez określanie granic Europy jako zasięgu granic państw członkowskich), ale także wykorzystuje szlaki kulturowe jako narzędzie popularyzowania i przybliżania obywatelom swojego etosu i prawodawstwa. Skuteczność tych zamierzeń jest, w przekonaniu autorki, uzależniona od tego, w jakim stopniu „europejskość” jest w ramach szlaków przyjmowana przez turystów jako coś własnego, element ich tożsamości, czyli – mówiąc żargonem socjologicznym – w jakim stopniu pakiet europejskich wartości zostaje zinternalizowany. Szlaki są narzędziem europeizacji: skutecznym, bo wykorzystującym specyficzną sytuację podróżowania, a w dodatku opartym na bardzo silnym etosie, co dodaje czynności podróżowania dodatkowej wartości. Podążanie nimi staje się dla jednych pewnym rodzajem wyprawy formacyjnej, takiej jak *Grand Tour*, w kształcie zaadaptowanym do współczesności; bardziej fragmentarycznym, ale często wysoko spersonalizowanym i, co najważniejsze, wpływającym na kapitał społeczny podróżników. Z jednej strony można więc stać się Europejczykiem podróżując tymi szlakami, z drugiej – jeśli potraktować ten program Rady Europy jako wielowymiarowe działanie, to staje się on bogatym w możliwości laboratorium europejskości. A więc, mamy Europę, stwórzmy Europejczyków!

Szlaki Kulturowe Rady Europy powstały w dużej mierze z potrzeby udostępnienia Konwencji Kulturowej, która pomimo dobrych intencji sygnatariuszy, była nieznana i nie wpływała zasadniczo na kulturę życia codziennego Europejczyków (DULAU, DELAY, red. 1994). Konwencja pozostawała prawem niewidocznym, a program rozwoju szlaków miał szansę tę sytuację zmienić. Rozwój turystyki masowej, a następnie kulturowej miał przyczynić się popularyzacji idei europejskiej w naszkicowanej wcześniej sytuacji podróżowania. Ideały szerzone przez Radę Europy, takie jak prawa człowieka, tolerancja dla różnorodności czy rządy prawa i demokracja, mogły bowiem zostać wzmocnione o, kluczowy w kontekście europejskim, walor wspólnoty. Poniżej zostanie w skrócie przedstawionych kilka wybranych obrazów Europy, które – na różne sposoby – prezentują kulturę Starego Kontynentu jako istotny **zestaw wartości**, a które są obecne i popularyzowane poprzez szlaki RE. Celem autorki niniejszej pracy jest jednak nie tyle ich wyliczenie, co wskazanie tego, jak sytuacja turystyczna determinuje i ułatwia szerzenie adekwatnych obrazów Europy, a także, w jakich sytuacjach europejskie metafory są przyswajane przez podróżujących szczególnie dobrze.

Ciekawym obrazem jest Europa jako kolebka dziejów, przestrzeń znaczeniowa, która istnieje nieprzerwanie od bardzo dawna. Sposobów zade-

monstrowania tego przy użyciu turystyki jest wiele, przy czym kilka wydaje się szczególnie wymownych. Otóż, np. w ramach Szlaku Sztuki Prehistorycznej Europa jest przedstawiana jako przestrzeń zamieszkała, a – wobec tego – stopniowo cywilizowana od dawna, co więcej, jako miejsce wielu twórczych aktywności. Ten obraz jest bardzo istotny, stanowi bowiem część ważnego wizerunku: nieprzerwanego, długiego trwania Europy. Europejczycy wszystkich epok stanowią przy okazji sporą grupę, której początek wyznacza „prehistoria”, a jej dziedzictwo trwa do dziś.

Istnieją jednak jeszcze głębsze, niż epoka człowieka pierwotnego, zasoby tożsamościowe, które włączają Europę w dzieje... geologiczne. Spotykamy się z tym m.in. wtedy, gdy konstruowana jest genealogia win. Otóż ich specyficzny aromat i smak są czasami tłumaczone nie tylko przez stopień nasłonecznienia i szczep winorośli, ale także przez podłoże, które poprzez korzenie winnego krzewu jest łącznikiem z okresem kredy w dziejach Ziemi. Jeżeli więc dziś pijemy wino ufundowane na pradziejach, nie tylko łączymy się metaforycznie z trwającym od dawna światem, z pomocą sugerowanych interpretacji możemy także przynależeć do wielowiekowej wspólnoty. A właśnie tworzenie i rozpowszechnianie obrazów wspólnoty europejskiej jest w programie Rady Europy najważniejsze.

Europa jest w szlakach kulturowych przedstawiana jako wspólnota mniejszych lokalnych wspólnot, co w kontekście turystyki jest bardzo ważne, wykorzystuje bowiem obok argumentu długiego trwania („tak żyjemy od zawsze, taka jest nasza tradycja”) zasadniczy dla podróżowania motyw autentyczności. Mówiąc trywialnie, po to ruszamy się z domowego zacisza, aby zaznać takich doświadczeń, jakie oferują nam najpełniej lokalne warunki. Dobrą ilustracją atrakcji turystycznej wykorzystującej to myślenie jest gastronomia, zwłaszcza zaś jedzenie potraw lokalnych i świeżych, najlepiej dostępnych w ograniczonej ilości. Na przykład dziczyzna sprzedaje się dobrze, ma bowiem wizerunek dobra luksusowego, związanego z naturą (i jej umiejętnym ujarzmianiem), a jednocześnie stanowi część skomplikowanego systemu kulturowego, za którym stoją konkretne wartości. Dodajmy, wartości *stricte* cywilizacyjne – przesłanie o powinności czynienia ziemi poddaną jest wszak jednym z filarów europejskości.

Europa kształtowana przez Radę Europy ma być „wspólnotą ludzi”. W turystyce przejawia się to przede wszystkim w eksponowaniu dziedzictwa codzienności i pracy, zarówno w analizowanym przez autorkę przypadku jeśli chodzi o duże bloki tematyczne, za którymi stoją całe narracje szlaków (np. szlak architektury bez granic, hutnictwa pirenejskiego czy szlak migracji), jak i pojedyncze elementy interpretacji dziedzictwa większych całości. Tak więc cytadela luksemburska stanowiąca treść modelo-

wego szlaku RE jest interpretowana przede wszystkim jako przestrzeń życia zwykłych ludzi. Jej oficjalne znaczenie zostaje zrównoważone przez przywołanie scen z życia codziennego w twierdzy. Bardzo wyrazistym przykładem zwrotu ku człowiekowi jest też, o czym wspomniano na początku takie opowiadanie o szlakach pielgrzymkowych, w których na pierwszy plan wychodzą praktyki, czy infrastruktura stworzona „po drodze”, a nie sam przedmiot kultu. Ten obraz Europy jako czasoprzestrzeni tworzonej przez ludzi jest bardzo ważny także w konkretnych interpretacjach szlaków religijnych. Ciekawym przykładem są szlaki św. Marcina z Tours, który już w tytule został nominowany na patrona „dzielenia się z innymi”.

Historia św. Marcina, który podzieliwszy się z biedakiem swoim płaszczem utrwalił się w pamięci Europy jako „swoją człowieka” i prawdziwie empatyczny biskup, jest przy okazji ilustracją tego, w jaki sposób pewien mit fundacyjny zostaje zaadaptowany do celów komunikacyjnych, w efekcie których powstaje pewien skuteczny znak. Aby to było możliwe, trzeba zmniejszyć ilość możliwych interpretacji i wskazać dominujący wizerunek. Podobny zabieg miał miejsce w przypadku innego patrona Europy, św. Jakuba, którego wizerunek rzeźnika Maurów musiał ustąpić bardziej uniwersalistycznemu – Pielgrzymu. Te dwa przykłady pokazują pewną praktykę wyboru i upowszechniania najwłaściwszej interpretacji wybranego obrazu. Europa tych patronów dobrze może spełnić oczekiwania i projekcje Rady Europy.

Rada Europy jest wreszcie wspólnotą polityczną, która funkcjonuje w oparciu o pewne fundamentalne wartości. W szlakach Karola Wielkiego wraca obraz protowspólnoty stworzonej przez cesarza, który zrealizował pomysł na reaktywację Cesarstwa Rzymskiego. Dziś Europa jest przedstawiana jako wspólnota podzielanych wartości, a obrazy wcześniejszych mitów fundacyjnych wspierają siłę tego obrazu. Prawo w tym kontekście jest także jedną z wartości, przy czym konkretne jego akty (konwencje, karty) są „uobecnianie” przez konkretne realizacje. Udając się w podróż szlakami RE będziemy więc mogli przekonać się, jak wygląda świat po wprowadzeniu w życie konwencji krajobrazowej.

Wreszcie obraz Europy jako sieci pojawia się w kilku szlakach. Najbardziej wyraźnie jest ujęty w logotypie pierwszego szlaku Rady Europy, czyli sieci szlaków do Santiago de Compostela, gdzie muszla przegrzebka jest jednocześnie graficznym symbolem wielu dróg prowadzących do Galicji. W szlakach monastycznych, zgodnie z postulatem laicyzacji i demokratyzacji dziedzictwa religijnego, działalność cystersów i benedyktynów jest interpretowana przede wszystkim poprzez tworzone przez nich sieci powiązań: wymiany wiedzy, *know how* i ludzi. Podobnie rzecz ma się w pilo-

tażowym dla omawianego programu RE Szlaku Parków i Ogrodów. Tutaj m.in. tematyka dziedzictwa ma stać się pretekstem do wielostronnych działań opartych na współpracy i wymianie. Co ważne, te przedsięwzięcia są podejmowane w odniesieniu do wspólnych, *sensu stricto* cywilizacyjnych, nawiązań do uprawy ziemi i związanych z tym zagadnień; polepszania przestrzeni publicznej (parki), czy uprawy roślin użytkowych.

Podstawową zasadą konstruowania szlaków RE pozostaje niezmiennie jedność w różnorodności. Jest to doskonała dewiza nie tylko politycznej wspólnoty, ale także udanego przedsięwzięcia turystycznego. Podróżujemy bowiem po to, aby poczuć różnicę, ale aby tego doświadczyć potrzebujemy identyfikacji i przynależności. Na szlakach Rady Europy jesteśmy zarówno u siebie, jak i w gościnie. My, Europejczycy, mamy szansę utwierdzić się w cywilizacyjnej przewadze nad resztą świata – nawet jeśli to tylko przewaga aksjologiczna, a nie gospodarcza<sup>2</sup>.

## BIBLIOGRAFIA

- ANDERSON B., 1997, *Wspólnoty wyobrażone*, Fundacja im. Stefana Batorego, Wydawnictwo Znak, Warszawa–Kraków.
- BIEŃKOWSKA E., 1998, *Spór o dziedzictwo europejskie. Między świętym i świeckim*, Wydawnictwo W.A.B, Warszawa.
- DULAU R., DELAY A. (red.), 1994, *Repousser l'horizon: itinéraires et réflexions en Europe pour le troisième millénaire*, Rodez: Editions du Rouergue; Strasbourg: Editions du Conseil de l'Europe.
- DURAND G., 1986, *Wyobrażenia symboliczne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- TURNER V., 2005, *Gry społeczne, pola i metafory*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

---

<sup>2</sup> W pracy wykorzystano następujące materiały i dokumenty: Council of Europe Framework Convention on the Value of Cultural Heritage for Society, Faro, 2005; Resolution CM/Res (2010) 52 on the rules for the award of the „Cultural Route of the Council of Europe” certification; Appendix to Resolution CM/Res (2010) 53 establishing an Enlarged Partial Agreement on Cultural Routes, Statute of the Enlarged Partial Agreement on Cultural Routes; Appendix to Resolution (98) 4, Rules, The Council of Europe; The ICOMOS Charter on Cultural Routes, Quebec, 2008; Study CR Impact of European Cultural Routes on SMEs’ innovation and competitiveness, Council of Europe, 2011.